Nr 262. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polityka wszechpolska w Wiedniu.

Koło polskie stanęło w Radzie państwa w opozycyi do wszystkich klubów słowiańskich. Uważamy to za objaw niefortunnego zwrotu w polityce Koła. Bywało i dawniej także różnie... Koło polskie nieraz szło z Niemcami i nie stawało w jednym z Czechami szeregu. Ale niesłychanie rzadkie były wypadki, w których znalazło się po przeciwnej od nich stronie. Pozostawał zawsze potem niesmak i rozgoryczenie, odbijające się na stosunkach czesko-polskiego pożycia parlamentarnego i narodowego. Starano się zawsze później różnice wyrównać, rozumiejąc, że hegemonia Niemców w Austryi nie leży w interesie żadnego ze słowiańskich ludów w Austryi.

Obecnie wywołało Koło polskie antagonizm z klubami słowiańskiemi w sprawie, w której rzeczowa słuszność nie leżała po jego stronie. Powiedzmy otwarcie: wyposażenie Banku agrarnego w niebywałe przywileje, jest skandalem, zabójczym zarówno dla rządu wspólnego, jak dla austryackiego. Koło polskie mogło śmiało zwinąć swoje opiekuńcze skrzydła, które nad br. Bienerthem i p. Bilińskim rozpostarło. Należało tych panów zostawić własnemu ich losowi. Czy p. Biliński porozumiewał się z Kołem polskiem i zasięgał jego opinii, gdy aprobował przywileje Banku agrarnego? Skąd więc obowiązek obrony tego, co bez wiedzy Koła się stało?

A w dodatku okoliczności, towarzyszące zerwaniu kompromisu z Unią słowiańską, są dla Koła polskiego wogóle, a specyalnie dla jego prezesa p. Głąbińskiego, w wysokim stopniu kompromitujące. Najpierw spór o wyrażenie „missbilligen“ w formule kompromisowej i zastąpienie go przez „nichtbilligen“ był szukaniem sposobności do obalenia kompromisu. A jeżeli prawdą jest, co „Slavische Korresp.“ donosi, że pp. Głąbiński i Czaykowski w nocy z poniedziałku na wtorek jeździli do ministrów po aprobatę dla formuły kompromisowej, a nie uzyskawszy jej, zerwali z Unią słowiańską układy, — to już prezes Głąbiński osobiście za to postąpienie powinien być odpowiedzialny i do tej odpowiedzialności Koło powinno go pociągnąć.

Nietylko jednak za oddawanie Koła na łaskę i niełaskę rządu, ale za cały, przez zerwanie układów z Unią dokonany, antisłowiański zwrot w polityce Koła polskiego, odpowiedzialnym być musi prezes Głąbiński przed krajem i narodem. Ster polityki naszej delegacyi, w jego wszechpolskim spoczywał ręku; bez niego i wbrew jego interesom Koło polskie nie mogło znaleść się tam, gdzie jest dzisiaj w parlamencie austryackim: na antypodach klubów słowiańskich. To już jest osobistą zasługą p. Głąbińskiego.

Obecny prezes Koła jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa wszechpolskiego, roszczącego sobie pretensyę do „moralnych rządów“ u nas w kraju, a w zaborze rosyjskim do niedawna trzęsącego opinią publiczną. Po kompromitacyi i bankructwie polityki wszechpolskiej w Królestwie, po owych umizgach prezesa Dmowskiego do Rosyi, na które odpowiedziano wzgardliwem odepchnięciem, doczekaliśmy się kompromitacyi w Wiedniu, znowu dzięki polityce, na własną rękę prowadzonej przez wszechpolskiego prezesa, w osobie p. Głąbińskiego.

Błąd przez ostatniego z nich popełniony, jest właściwie, pod względem merytorycznym, większym od tego, który sprzątnął z widowni p. Dmowskiego, a całe jego stronnictwo rzucił w objęcia ugodowców. P. Dmowski chciał odegrać rolę polityka realnego, w imię idei słowiańskiej ofiarował kompromis stronnictwom rosyjskim, mającym wiele do dania, bo dzierżącym w ręku władzę. Popełnił jednak śmiertelny grzech przeciw idei narodowej, tak hałaśliwie przez jego stronnictwo monopolizowanej, i przeciw taktyce, nie pozwalającej na spalenie całego swojego zapasu politycznego, zanim zyska się nowe zdobycze. P. Dmowski zdał się na łaskę i niełaskę Dumy, ze sznurem u szyi wszedł w jej podwoje. Uduszono jego samego i zdławiono całą politykę narodową polską w Królestwie.

W interesie tej właśnie „wszechpolskiej“ polityki, którą wywieszają pp. Dmowski i Głąbiński, leżeć powinno, aby poza Rosyą biurokratyczną, poza Rosyą Stołypina i Izwolskiego, wytworzyć inne centrum słowiańskie, do którego Polacy także, bez ujmy dla swojego honoru narodowego i bez zatraty swoich ideałów narodowych, zbliżyćby się mogli. Takie ognisko słowiańskie, wolne od terytoryum rosyjskiego, rozniecić można jedynie w Austryi. To byłaby robota polityczna, obliczona na daleką przyszłość, gwarantująca Polakom wybitne stanowisko wśród ludów słowiańskich w Austryi, a wszystkim tym ludom zapewniająca tę rolę, jaka się im w Austro-Węgrzech wogóle z tytułu liczebnej ich przewagi należy.

Gdyby w Austro-Węgrzech przyszło do takiej konsolidacyi ludów słowiańskich, to pp. Kramarz i Klofacz nie potrzebowaliby chyba pielgrzymować do Petersburga i Rosyi, ale ci z Rosyan, którzy szczerze pragną z narodami słowiańskiemi porozumienia, musieliby ich szukać w ich własnym domu.

A dokąd prowadzi nas p. Głąbiński? Podczas gdy jego przyjaciel polityczny, prezes Koła petersburskiego, zapędził nas do tego obozu „słowiańskiego“, do którego nas nie zapraszano i z którego nas po prostu wyrzucono, to on, prezes Koła w parlamencie wiedeńskim, odtrąca wyciągniętą ku nam rękę Unii słowiańskiej i prowadzi nas w obozy niemieckie. Tutaj, w Austryi, gdzie właśnie kompromisy ze Słowianami miałyby wielką polityczną racyę, gdzie zarówno odpowiadałyby naszym ideałom narodowym, jak interesom politycznym bieżącej chwili, reprezentant tego samego stronnictwa, które zdawało nas na łaskę i niełaskę rzekomych sympatyków słowiańskich w Rosyi, staje przeciw kompromisowi Polaków ze Słowianami, pielgrzymuje o godz. drugiej w nocy do p. Bienertha, aby się go spytać, czy na ten kompromis pozwoli?

Są to karkołomne ewolucye wszechpolskie, które wcześniej lub później zgotować muszą temu stronnictwu ten sam los u nas, w Galicyi, jaki spotkał je w zaborze rosyjskim. Ale mniejsza o stronnictwo. Teraz już w grę wchodzą interesa narodowe całego społeczeństwa i całego kraju. Nie możemy przecież patrzeć obojętnie na wstrząśnienia, nurtujące w Kole polskiem w Wiedniu; nie możemy nadal obojętnie patrzeć na wszechpolską autokracyę jego większości, prowadzącą całe Koło ku rozbiciu.

Stronnictwa w łonie Koła polskiego, które z polityką jego większości solidaryzować się nie mogą i odpowiedzialności za nią przyjąć nie zechcą, powinny porozumieć się ze sobą i obmyśleć środki sanacyi na tej podstawie, aby solidarność Koła za wszelką cenę utrzymać, ale autokratycznym rządom większości dotychczasowej kres położyć. Tego wymaga interes narodu i kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 9 czerwca.

(Obecna sytuacya polityczna w Berlinie a Koło polskie. Opinia w kraju. Sodalis przeciw P. T. D. Katolicyzm w teoryi a w praktyce. Siła przed prawem. Jak nadburmistrz Poznania interpretuje rząd pruski. Policya dba o humor).

Niezmiernie ciekawą jest obecna sytuacya polityczna w Berlinie, niemniej jak i zajmującem jest stanowisko dzisiejsze Koła polskiego. W zupełnej zgodzie z zapatrywaniami społeczeństwa oświadczył delegat nasz w komisyi finansowej, że Koło, bez względu na ukształtowanie się grup poselskich i kierunku obecnego lub przyszłego rządu, głosować będzie za takiemi podatkami, które najmniej zaszkodzą ludności polskiej. Rzesza niemiecka potrzebuje, jak wiadomo, o 500 milionów więcej, niż dotąd na pokrycie swych potrzeb. Koło polskie wychodzi z założenia, że biorąc współudział w ustawodawstwie państwa niemieckiego, nie może zająć stanowiska bezwzględnie negatywnego; zresztą nie czynią tego i socyaliści. Koło uznaje zatem, że sanacya jest potrzebną i ze swej strony do tego przyłożyć chce rękę. Chodzi tylko o to, kto ma ponieść ofiarę i wziąć ciężar na swoje barki. Koło sądzi, że nowe podatki nałożyć należy przedewszystkiem na wielki przemysł, instytucye finansowe i towary luksusowe, oszczędzać zaś te stany, które stanowią rdzeń społeczeństwa polskiego: robotnika, rzemieślnika i rolnika.

Idąc po tej wytycznej znaleźli się posłowie polscy w takiej konstelacyi, że przynajmniej w obecnem położeniu decydować będą o losach reformy finansowej, Bülowa i Rzeszy. Niedwuznacznie przyznają to organa liberalne i wolnomyślne, które po rozbiciu bloku przeszły do opozycyi. Wypierają się zaś jakoby istniejącego sojuszu, a przynajmniej pomocy Polaków, partye konserwatystów i centrowców, które dzisiaj stanowią większość. Czynią to zresztą słusznie. Koło polskie nie myśli wchodzić w sojusz ani z jednymi, ani z drugimi; strzeże interesów swojego społeczeństwa i zastrzega sobie poza tem politykę wolnej ręki. Nie dziwiłbym się zatem wcale, gdyby Koło polskie w plenum z taktycznych względów głosowało przeciw własnym uchwałom w komisyi finansowej, gdyby naprzykład chodziło o obalenie obecnego rządu z Bülowem na czele i o zainaugurowanie polityki liberalnej w Rzeszy. Aby stać na wysokości zadania, posłowie nasi winni domowe interesy od 15 b. m. poświęcić sprawie publicznej i aż do rozstrzygnięcia sprawy nie opuszczać Berlina, gdzie o każdy głos będzie chodziło.

My w kraju z takiego lub owakiego wyniku, zmiany systemu sobie nie obiecujemy i to przeświadczenie w sprzeczności do zapatrywań, wygłoszonych w głośnej mowie posła Skarżyńskiego, jest dowodem dojrzałości sfer politycznie wyszkolonych. Bo chociaż zbankrutuje hakatyzm i te lub owe ustawy wyjątkowe okażą się chybione, „Niemiec Polakowi nigdy bratem nie będzie“. — Przyszłość nasza tylko od nas samych zależy, konstelacye polityczne, upadek Bülowa, rządy konserwatystów, czy liberałów na obrót spraw naszych żadnego wpływu mieć nie mogą i nie będą. To trzeba widzieć jasno i otwarcie sobie powiedzieć.

Gdy tak przygotowują się wielkie rzeczy na szerokiej arenie politycznej, u nas w domu nowo utworzone P. T. D. (Polskie Towarzystwo Demokratyczne) nie pozwala nam wyłącznego zadania w nadchodzącym roku upatrywać w wyborze rodzaju wypoczynku, kombinacyj wakacyjnych i „dolce far niente“ na łonie nareszcie zbudzonej natury. — Polemikę rozpoczął „Dziennik Poznański“, drukując obszerne artykuły „Sodalisa“, jak z nich widać najpierw katolika, „potem katolika“, a na końcu także trochę Polaka. „Sodalis“ powstaje przeciw zapatrywaniom P. T. D., jakoby w pierwszym rzędzie szła narodowość, co prawda, z wyznaniem katolickiem ściśle zespolona, i jakoby władzy narodowej przysługiwało prawo kontrolowania władzy duchownej i jej wobec społeczeństwa postępowania. „Od kolebki do grobu — powiada „Sodalis“ — oddychamy zarówno kościołem, jak Polską“.

„Sodalis“ myli się. W dzisiejszych warunkach, gdzie rząd pruski dzieło systematycznej germanizacyi przez kościół rozpoczął od Prus Zachodnich, gdzie od mniej, lub więcej uległego mu biskupa zależy polskie duszpasterstwo, polska nauka religii w kościele, polskie kazania i pieśni kościelne, władzy narodowej przysługuje nietylko kontrola zarządzeń kościelnych, ale nawet otwarta i jawna opozycya przeciw międzynarodowej instytucyi, jaką reprezentuje kościół katolicki, skoro nie umie bronić narodowych interesów swych owieczek. Polak w zaborze pruskim może być w najściślejszem tego słowa znaczeniu katolikiem, a mimo to zdeklarowanym przeciwnikiem władzy duchownej, która bezpośrednio lud nasz germanizuje, a pośrednio pcha w ręce protestantyzmu. Dowodem biskup Rosentreter i jego kanonicy w Pelplinie, dowodem dziesiątki „niemych“ księży, rozsianych po rdzennie polskich parafiach, którzy nie są opiekunami, ale nieprzyjaciółmi ludu. Można być wiernym synem kościoła, jak „Sodalis“ z „Dziennika“, ale mieć równocześnie oczy otwarte na błędy niedomagania jego organów. — Jego piękne słowa o niewzruszonej skale Piotrowej i kategorycznym imperatywie katolickim, są pustą muzyką wobec zaciekłości germanizacyjnej księży Sporsów, Steinerów i Krzesińskich.

Prawdzie w oczy patrzy lepiej nadburmistrz miasta Poznania, dr Wilms, także katolik, co prawda, rządowy. Najpierw wygłosił w Izbie panów najczystszą mowę hakatystyczną, wynosząc pod niebiosa ustawy wyjątkowe rządu pruskiego, zachwalając system germanizacyjny i twierdząc, że katolikom — jego gatunku — żadna krzywda się nie dzieje. Kiedy zaś chodziło w Radzie miejskiej o stanowisko tego samego rządu wobec prawa, przyznał otwarcie, że ministrowie pruscy bez skrupułów ignorują wyroki najwyższego sądu administracyjnego, i siłą, nie prawem, dyktują do ustaw miejskich niesprawiedliwe przywileje, a gdzie ich brak, tam ustaw po prostu nie zatwierdzają.

I tak orzeka prawo co do podatku obrotowego z r. 1883, że z opłat wyjęte są te nowe nabytki fiskusa, które służą dobru publicznemu. Zatem nie wchodzą w rachubę grunta miejskie, które zakupuje komisya kolonizacyjna, fiskus kolejowy, ministeryum spraw wewnętrznych i t. p. dla własnych celów. Ale o to rząd pruski się nie pyta. Kilkakrotnie wytoczyły mu gminy procesy i wygrały w najwyższej instancyi, lecz odnośny minister wyrok przekreślił i przywilej, jaki chciał, przeprowadził.

Powiedział to wyraźnie mameluk rządowy, nadburmistrz Wilms i odradzał bezskuteczną opozycyi. Większość też przeciw głosom Polaków wotowała bezwzględną uległość rządowi, który zasadę: „il y a des juges à Berlin“ — stosuje tylko wtedy, gdy chodzi o polskie dzieci, polskie osady i polskie obchody, zresztą niewygodny ten balast zrzuca z siebie.

Na zakończenie zabawny epizod, w którym o humor okazała się dbałą policya poznańska. Zjednoczenie młodzieży kupieckiej w pierwszy dzień Zielonych Świątek przedsięwzięło wycieczkę do Gopła i Kruszwicy. Krocząc gromadą, zatrzymywano się tu i ówdzie, przyczem kierownik wycieczki dawał potrzebne objaśnienia. Naraz zjawia się, jakby z pod ziemi, tajny agent policyjny i oświadcza, że objaśnienia, dawane na miejscu, równają się zebraniom publicznym pod gołem niebem, podlegają karom, rozwiązaniom i t. d. W dobroduszności swej przetłómaczył jednakże tak ustawę, że wystarcza poruszać nogami chociażby w miejscu, a wtedy prawu stanie się zadość i on nie będzie potrzebował wkraczać. Wykonywano więc z należytą powagą ruchy gimnastyczne, udające chodzenie i obie strony były z przebiegu sprawy zadowolone.

Utis.

Sprawy parlamentarne.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 10 czerwca.

Jutro miała Izba posłów ukończyć pierwsze czytanie nad projektami finansowemi ministra skarbu Bilińskiego i odesłać je do specyalnej komisyi, złożonej z 52 członków. Dyskusya ta, rozpoczęta przed kilkoma tygodniami, ciągle przerywaną była z powodu wniosków nagłych i 14-dniowej pauzy w obradach plenarnych Izby. Po ostatecznem załatwieniu wniosku nagłego Sustersicza, zdawało się, że droga do porządku dziennego będzie już wolna. Tymczasem słychać o całym szeregu nowych wniosków nagłych. Pierwszym z rzędu, który jutro przyjdzie pod obrady, jest wniosek nagły czeskiego posła dra Stranskyego, z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności rektora techniki czeskiej, Bertla, za mowę inauguracyjną, potępiającą szowinizm studentów niemieckich i za... bojkotowanie balu techników przez studentów czeskich. Wiadomość o tem bądź co bądź niezwykłym wypadku, nie została dotychczas zdementowaną, nie ulega przeto wątpliwości, że ogłoszony reskrypt ministra oświaty jest autentyczny.

Głosowanie nad tym wnioskiem nagłym może wobec zasadniczego znaczenia sprawy, obchodzącej żywo wolność i autonomię uniwersytetów, znowu doprowadzić do naprężenia w Izbie, która jeszcze stoi pod wrażeniem wypadków dni ostatnich. Prócz posła Stranskyego, zgłosili jeszcze wnioski nagłe poseł Breiter w sprawie odszkodowania wypłaconego Turcyi; Rusini w kwestyi językowej i poseł czeski Kalina o przedłożenie Izbie projektu konstytucyi dla Bośni i Hercegowiny przed ostatecznem zatwierdzeniem przez rząd. Jeśliby wszystkie te wnioski nagłe miały rzeczywiście przyjść pod obrady, to możnaby uważać załatwienie budżetu niemal za wykluczone. To też najprawdopodobniejszem jest, że rząd zmuszony będzie przedłożyć prowizoryum budżetowe, mimo iż komisya właśnie ukończyła w zupełności obrady nad budżetem normalnym. Aby zabezpieczyć przynajmniej załatwienie prowizoryum budżetowego, stronnictwa rządowe zmuszone będą zapewne również posługiwać się wnioskiem nagłym, dla którego uważają większość kwalifikowaną $^2/_3$ zapewnioną. Liczą bowiem z całą pewnością, że socyaliści tak samo, jak w grudniu, głosować będą za nagłością, aby umożliwić parlamentarne załatwienie budżetu lub prowizoryum budżetowego.

Czy w taki sam sposób uda się także załatwić sprawę traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, jest jeszcze wątpliwem. Pewnem jest, że rząd poczyni w tym kierunku największe wysiłki. O załatwieniu planu finansowego w tej sesyi mowy więcej niema i mówią już o wybraniu nieustającej komisyi, którąby mogła także podczas feryj parlamentarnych obradować. Myśl ta znajduje jednak wielu przeciwników, ponieważ jest rzeczą niepodobną, aby komisya taka obradowała nad nowemi projektami podatkowemi, bez wszelkiego kontaktu z klubami i stronnictwami. — Naraziłaby się bowiem na to, że Izba, albo stronnictwa, wszystkie powzięte w „pocie czoła“ podczas feryj letnich, uchwały obali. Byłby to więc trud daremny. Większe uzasadnienie ma projekt ogłoszenia komisyi dla ubezpieczenia socyalnego za nieustającą, chociaż doświadczenie uczy, że nie ma wielkiego pożytku z takich komisyj.

Pierwsza połowa lipca zajęta będzie jeszcze plenarnemi posiedzeniami Izby, pozostaje więc druga połowa lipca, sierpień i połowa września, a zatem czas najmniej nadający się dla prac parlamentarnych. I członkowie komisyi są ludźmi i potrzebują wytchnienia, nie mówiąc o tem, że wielu posłów zajętych jest pracami w polu. Takie „nieustające“ komisye istnieją więcej na papierze i praktycznej wartości nie mają. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Izba załatwiwszy się z wnioskami nagłemi, uchwali tylko w jakiejś formie budżet, a może i upoważnienie do uregulowania stosunków handlowych z kilkoma państwami bałkańskiemi, poczem się odroczy do połowy października, ze względu na dłuższą sesyę sejmową w jesieni. Czas wielkich feryj parlamentarnych niewątpliwie wyzyskany będzie dla gruntownego uzdrowienia stosunków politycznych w kierunku ustalenia pewnej i silnej większości parlamentarnej. — Ostatnie wypadki były bowiem przekonywującym dowodem, że obecna większość jest nietylko pod względem politycznym niemożliwa do utrzymania, ale także liczebnie za słaba, aby stawiać opór opozycyi, liczącej tylko o kilka, lub najwyżej kilkanaście głosów mniej. Przy wadliwym regulaminie naszego parlamentu, rząd musi zawsze rozporządzać niemal większością $^2/_3$ Izby, jeśli nie chce być zawisłym od najmniejszych grup opozycyjnych. Rekonstrukcya, względnie rozszerzenie obecnej większości jest więc nieodzownem.

Sz.

Czesi wobec sprawy wielkoserbskiej.

Praga, 10 czerwca.

W sobotę wieczór odbył się w Pradze wielki wiec słowiańskiej młodzieży przeciw zagrzebskiemu procesowi, zainicyowany przez związek czeskiego studenctwa. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 1500 uczestników, przemawiał zaś na niem i prof. T. G. Masaryk. Imponująca liczba uczestników i poważny przebieg wiecu były wymowną demonstracyą przeciw procesowi o „zdradę stanu“ i sposobom, jakimi się on posługuje. Były zarazem wyrazem rozumnie pojętej idei wzajemności słowiańskiej, opartej na zapatrywaniach postępowych i wzajemnem wspieraniu moralnem słowiańskich narodowości w chwilach ucisku i przemocy wrogów.

Po wyborze prezydyum, udzielił przewodniczący, Tvrżicki głosu prof. T. G. Masarykowi, który od razu zaznaczył, że wiec ma charakter demonstracyjny. „Zebraliśmy się — mówił czeski polityk, — aby wraz z południowymi Słowianami zaprotestować przeciw sądowemu... (bezprawiu)... w zagrzebskim procesie!“

Następnie wyłuszczył prof. Masaryk właściwy cel, dla którego sięgnął do tego procesu i zajął się nim bliżej; mianowicie, aby zwrócić nań uwagę Europy całej, a interpelacyami w parlamencie poruszyć wszystkie ludy, reprezentowane w monarchii. Zwrócił uwagę na cel procesu wielkoserbskiego, który dąży do wywołania i utrwalenia antagonizmu chorwacko-serbskiego, a do przestraszenia i upokorzenia Serbów austro-węgierskich.

Mówił też o wymysłach i faktach procesu, dając pełny obraz jego dotychczasowego przebiegu. Nawiązując do stosunków czarnogórskiego księcia Nikoli z Nastićem, odwracał i przestrzegał mowca przed słowiańskim romantyzmem i utopijnością, zachęcając licznie zgromadzoną młodzież południowo-słowiańską do realnej pracy, ku wzmocnieniu się ekonomicznemu i kulturalnemu.

Po Masaryku mówili przedstawiciele słowiańskiej młodzieży. W imieniu postępowej polskiej i ukraińskiej młodzieży p. Boczkowski(?), w imieniu Łużyckich Serbów student Wenke, w imieniu Słowieńców student Brunczko, w imieniu Chorwatów student Novak, jako przedstawiciel Bułgarów p. Lukosz, od Serbów zaś student Szkerowić. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Czescy i słowiańscy słuchacze wszystkich wyższych szkół praskich wraz obywatelstwem, zebranem na manifestacyjnym wiecu dn. 5-go czerwca, wysłuchawszy referatu prof. T. G. Masaryka i głosów słowiańskiej młodzieży, wyrażają gorącą sympatyę męczennikom zagrzebskiego procesu o „zdradę stanu“. Silnie przekonani, że ten proces, wywołany na podstawie nieuzasadnionego i niesprawiedliwego oskarżenia, skończy się fiaskiem obecnego rządu, który chce się utrzymać środkami przemocy i zbrodni wzywamy ogół obywateli austryackich i europejskich, aby nie tylko głosił swe przekonania z nieszkodliwych szpalt dziennikarskich, lecz aby się starał wszelkimi prawnymi sposobami kres położyć temu skandalowi europejskiemu i usunąć jego sprawców.“

Svatopluk.

Przesilenie węgierskie.

Rządząca większość Sejmu węgierskiego rozluźnia się coraz więcej, a równocześnie wzrasta chaos w stosunkach partyjnych. Stronnictwa większości zwalczają się nawzajem, a równocześnie w łonie partyi niezawisłości rozłam zbliża się nieubłaganie. Cesarz nie chce się zgodzić na gabinet, złożony wyłącznie z członków partyi niezawisłości, która w ten sposób dostała się między młot i kowadło. Z jednej strony korona domaga się wykonania znanego paktu, a z drugiej fronda Justha grozi rozbiciem potężnej do niedawna partyi niezawisłości.

Justh prze do skrajności i postawił kwestyę na ostrzu miecza, skoro Kossuth oświadczył, że z uchwały stronnictwa, przeciw niemu zwróconej, wyciągnie wszelkie konsekwencye. Odbywa się wprost próba siły między Kossuthem a Justhem, który sądzi, że w razie secesyi stanie na czele 80 do 90 secesyonistów. Kossuthowi pozostałaby wierną reszta stronnictwa w liczbie 140 do 150 posłów. Czy w takim razie nastąpiłaby fuzya Kossutowców ze stronnictwami, opierającemi się na programie z r. 1867, co ułatwiłoby zażegnanie przesilenia, okażą najbliższe dnie. W każdym razie stanowisko koalicyi wobec korony jest silnie wstrząśnięte.

Partyi niezawisłości grozi obecnie oddawna już oczekiwany rozłam — z powodu konfliktu między Kosuthem a prezydentem sejmu Justhem. Wobec oświadczenia Kosutha, że monarcha odrzucił projekt utworzenia gabinetu złożonego wyłącznie z członków partyi niezawisłości i obstaje przy przeprowadzeniu całego paktu zawartego w swoim czasie, zwłaszcza przy przeprowadzeniu reformy wyborczej, konflikt ten stał się aktualny. Justh oświadcza bowiem, że dalsze współdziałanie ze stronnictwami z r. 1867 uważa za niemożliwe i że rozbicie koalicyi z tego powodu nastąpić musi. Kossuth zaś obstaje przy utrzymaniu koalicyi i jest za najrychlejszem przeprowadzeniem reformy wyborczej, aby później dopiero przystąpić można było do rozwiązania innych kwestyj.

Na konferencyi partyi niezawisłości wśród oklasków swoich zwolenników oświadczył Justh, że jest przeciwnikiem systemu pluralności przedłożonego przez hr. Andrassego, a za powszechnem równem prawem głosowania. Przypuszczają, że z powodu tego konfliktu nastąpi w partyi niezawisłości rozłam już w najbliższym czasie, ponieważ Kossuth oświadczył, że zdecydowany jest z uchwały partyi, przeciwnej jego zapatrywaniom wyciągnąć konsekwencye. Obecnie partya niezawisłości liczy 230 członków. Justh zaś spodziewa się, że w razie jego wystąpienia z partyi, pójdzie za nim co najmniej 80—90 posłów. Spodziewają się jednak, że po wystąpieniu Justha, załatwienie przesilenia będzie ułatwione, ponieważ posłowie, którzy pozostaną przy Kossucie, skłonni będą do fuzyi z partyami z roku 1867.

Dar Grunwaldzki.

Od Henryka Sienkiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Zgodnie z listem moim, ogłoszonym w „Nowej Reformie“, przesyłam 210 koron, z tych 200 kor. jako ratę za r. 1909 i proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie kwoty powyższej w krak. Kasie oszczędności.

Ofiara dziecka. Otrzymujemy następujące pismo: „Zbierając przez lat kilka, uskładałem 20 kor. 56 h. Ofiarowuję te pieniądze na Dar Grunwaldzki. A może też i inne dzieci polskie postąpią tak samo.

Andrzejek Smolarski,
uczeń klasy III posp.

Skawina. Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Skawinie przesyła jednorazową składkę w kwocie 75 K, zebraną między swymi członkami z obowiązku sokolego na Dar Grunwaldzki.

Farkowski, sekretarz „Sokoła“.

Jordanów. Nauczycielskie „Ognisko“ w Jordanowie, chcąc zaznaczyć łączność z wzniosłemi uczuciami narodowemi, składa na Dar Grunwaldzki 100 K, płatnych w pięciu ratach po 20 K. Przesyłając pierwsze 20 K, zaznaczam, że dalsze raty będą przesyłane za pośrednictwem Szanownej R

dakcyi. Przewodniczący: Kłopa. Sekretarz: Dominik Kuma.

Na ręce administracyi „Nowej Reformy“ nadesłały na Dar Grunwaldzki jednorazowe ofiary następujące osoby:

Marya Zabłocka 35 marek, Izabela z Zabłockich Koczorowska 20 marek, K. G. z P. 10 K, Roman Mayzel 100 K, „Ognisko“ naucz. w Jordanowie 20 K.

Urzędnicy centralnego wydziału szkodowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zobowiązali się złożyć do końca b. r. na Dar Grunwaldzki koron 287, którą to kwotę — złożoną na książeczce Spółki zaliczkowej urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Nr 139, prześle się z końcem b. r. zarządowi T. S. L. Władysław Grabowski.

Rada gminna Tarnobrzega, na posiedzeniu 7 b. m., uchwaliła jednogłośnie złożyć dla Towarzystwa szkoły ludowej, na budowę i utrzymanie szkół kresowych, jako Dar Grunwaldzki kwotę 250 koron (dwieście pięćdziesiąt kor.) w pięciu rocznych ratach. Datek ten uchwalono uiścić bez względu na to, czy subskrybowana przez społeczeństwo polskie kwota dojdzie do miliona koron. W myśl powyższej uchwały przesyłam niniejszem kwotę 50 koron, jako pierwszą ratę za rok bieżący. Jan Kolasiński, burmistrz.

Z Sanoka otrzymujemy następujące pismo: Obowiązujemy się składać na Dar Grunwaldzki miesięcznie 2 korony przez 5 lat, począwszy od dnia dzisiejszego, w tutejszej Kasie oszczędności, bez zastrzeżeń. W tym celu złożyliśmy pierwszą ratę 2 korony na książeczkę wkładkową Nr 4056, winkulowaną następująco: „Kapitał i odsetki z niniejszej książeczki przeznaczone są na Dar Grunwaldzki i stanowią własność zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie i mogą być podjęte po upływie 5 lat, od dnia dzisiejszego, tylko przez wyżej wymieniony zarząd. Z poważaniem Władysław i Stefania Krasuscy.

Kronika.

Kraków, 11 czerwca.

Boże Ciało. Wczoraj rozpoczęła się oktawa uroczystości kościelnych Bożego Ciała, które zakończą się w przyszły czwartek. O godzinie 9 rano, przy pięknej pogodzie, wyruszyła wczoraj z katedry na Wawelu procesya zamkowa, w której wzięło udział całe duchowieństwo świeckie i zakonne, niezliczone bractwa kościelne, oraz szereg zakładów wychowawczych i korporacyj. Za baldachimem, pod którym szedł celebrans procesyi ks. biskup Nowak, postępowali: delegat namiestnictwa dr Fedorowicz prezydent miasta dr Leo, oraz naczelnicy wszystkich urzędów w Krakowie, w galowych strojach. W orszaku procesyjnym postępowała honorowa kompania 13 p. p., z muzyką grającą marsze. Pod Sukiennicami ustawiony batalion 56 p. p. dawał salwy karabinowe po każdej ewangelii, które odprawiane były przed ołtarzami w Rynku głównym, przy domu p. Wenzla, przy pałacu pod Baranami, przy księgarni Krzyżanowskiego, przy handlu Jawornickiego i handlu Góreckiego.

Przed kościółkiem św. Wojciecha, otoczona kordonem żołnierzy policyjnych i pionierów, stanęła generalicya z komendantem korpusu na czele, oraz wyżsi oficerowie, delegaci wszystkich kategoryj broni i zakładów wojskowych, którym celebrans, ks. biskup Nowak, udzielił błogosławieństwa.

Procesya wypadła podniośle i uroczyście, a wzięły w niej udział dziesiątki tysięcy ludności, wśród której wielu włościan z okolic Krakowa, oraz Ślązaków, którzy co rok na uroczystość Bożego Ciała do Krakowa przyjeżdżają.

Po południu odbyła się procesya z kościoła Bożego Ciała, na Kazimierzu.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 14 czerwca, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: I. Czł. K. Morawski: Cezar i religia rzymska. II. Prof. T. Sinko: Hellenizm Juliusza Słowackiego. III. Czł. St. Schneider: Kilka objaśnień do dzieł Juliusza Słowackiego. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Wycieczki w Krakowie. Przez dwa ubiegłe dni bawiła w Krakowie wycieczka uczniów VIII gimnazyum ze Lwowa w liczbie 30 pod przewodnictwem prof. Ludwika Bykowskiego. Uczestnicy zwiedzili kolejno pamiątki Krakowa, korzystając z fachowych objaśnień.

Od kilkunastu dni przybywają do Krakowa liczne wycieczki szkolne, aby się tu zapoznać z drogiemi sercu polskiemu pamiątkami. Wielkiem udogodnieniem dla przybywających wycieczek jest kuchnia akademicka, gdzie dzięki zarządowi, przybywająca młodzież otrzymuje dobry a tani wikt w czasie swojego pobytu w Krakowie. Z ramienia Bratniej pomocy U. U. J. biorą udział niestrudzenie w przyjmowaniu wycieczek p. Kakliński, sł. filozofii i p. Roman Wicherek, sł. med., którzy komitetom wycieczkowym spieszą z wszelkiemi udogodnieniami.

Do wiadomości organizatorów podajemy, że wycieczki, chcące stołować się w kuchni akademickiej, muszą zarząd kuchni zawiadomić przynajmniej na 24 godzin przed przybyciem.

Wycieczka włościańska. Komunikują nam: Dnia 4 b. m. wyruszyła z Krakowa wycieczka włościan z powiatów: krakowskiego, wielickiego i tarnobrzeskiego w liczbie przeszło 40 osób na Morawy, do Kromieryża i w okolice, pod przewodnictwem p. Niedzielskiego ze Śledziejowic i referenta Towarzystwa rolniczego p. Barańskiego. W wycieczce brało udział kilku nauczycieli ludowych. Celem wycieczki było zwiedzenie gospodarstw wiejskich. — W powrocie zatrzymali się niektórzy uczestnicy i zwiedzali pamiątki Krakowa pod przewodnictwem Ignacego Flisa, kierownika szkoły w Modlnicy.

Wycieczka do Bielan i Tyńca. Staraniem Kółka matematyczno-fizycznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 13 czerwca wycieczka naukowa Wisłą do Bielan i Tyńca statkami parowemi, pod przewodnictwem prof. Odona Bujwida. Program: Wyjazd z Krakowa statkiem parowym o godzinie 9 rano z przystani na Groblach pod Wawelem. Wylądowanie na Bielanach i zwiedzenie urządzeń wodociągów miejskich. Odjazd z Bielan do Tyńca, zwiedzenie kościoła i ruin zamku tynieckiego. Powrót do Krakowa o godzinie 1 po południu. Druga wycieczka z tymsamym programem, odbędzie się po południu. Wyjazd z Krakowa o g. 3 po południu, powrót o 8-ej. Na statkach bufet we własnym zarządzie. Ceny bardzo niskie. Wycieczkę poprzedzi odczyt prof. dra Bujwida: „O wodociągach“, który odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczór, w sali seminaryum matematycznego, przy ulicy św. Anny 12. Cena biletu z Krakowa do Tyńca i z powrotem dwie korony, dla akademików 1 kor. 50 hal. Na odczyt wstęp wolny. Bilety można nabywać wcześniej w Kółku matematyczno-fizycznem uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, przy ulicy św. Anny 12, codziennie od godziny 12 — 1 w południe, a w dniu wycieczki w przystani na godzinę przed odjazdem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Z Instytutu muzycznego. Z dniem 1 września b. r. otwarte zostaną w Instytucie muzycznym klasa wiolonczelowa i klasa śpiewu solowego. Obiema klasami kierować będą wybitne siły nauczycielskie. Klasę śpiewu solowego obejmuje p. Carnioli, znana i ceniona śpiewaczka operowa, którą poznał Kraków z okazyi jej koncertów w bieżącym i zeszłym roku. P. Carnioli, koncertując dwukrotnie w Krakowie, zyskała bardzo poważne uznanie miejscowej prasy i publiczności. Wpisy przedwakacyjne rozpoczynają się dnia 11 czerwca, a kończą 30 b. m.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że szkoła skakania znajdująca się przy torze wyścigowym (wzdłuż rzeki Rudawy) będzie oddaną dla właścicieli koni wyścigowych za opłatą 30 kor. od jednego konia od 15 do 26 b. m.

Po wybuchu prochowni. Jak wiadomo, w czasie sobotniego wybuchu prochowni w Woli Duchackiej, wiele pocisków padło na okoliczne pola, nie wybuchając wcale. — Mimo otoczenia całego terenu wybuchowego wojskiem, oraz licznych patroli, które odłamki granatów i naboje wystrzelone zbierały, wiele kawałków rozpryśniętych pocisków, a nawet całe szrapnele, dostały się do rąk ludności. „Andrusi“ z przedmieść urządzili sobie nawet specyalny handel pamiątkowy odłamkami i granatami niewystrzelonemi. — Onegdaj na przykład do słuchacza medycyny, p. K., przystąpił na ulicy jakiś wyrostek, ofiarując mu niewystrzelony pocisk armatni za 5 kor. P. K., widząc niebezpieczeństwo w tego rodzaju handlu, zawiadomił o tem policyę, która zabrała pocisk w asystencyi wysłanych żołnierzy artyleryi, przy zachowaniu środków ostrożności.

Pociski takie, o ile dostaną się do rąk ludzi niefachowych, mogą spowodować wybuch i pociągnąć za sobą fatalne następstwa. Obowiązkiem jest więc publiczności, aby tego rodzaju handlarzy nie tolerowała.

Napad na studentów. Wczoraj po południu, kilku studentów szkół średnich, szło drogą do Przegorzał, w celu odwiedzenia zamieszkałego tam jednego z profesorów. Zaraz za klasztorem Norbertanek na studentów napadło kilkunastu podmiejskich włóczęgów, którzy przemocą odebrali studentom wszystko, co ci przy sobie mieli. Jest to rzeczą zdumiewającą, by w biały dzień, na tak ludnej drodze, nie było żadnych organów bezpieczeństwa publicznego (żandarmeryi), któraby strzegła przed napadami okolicznych bandytów. Polecamy tę sprawę uwadze starostwa krakowskiego.

Aresztowanie. Policya aresztowała wczoraj niejakiego Szczepana Cierniaka, który w Rynku głównym popełnił kieszonkową kradzież. W mieszkaniu Cierniaka, przy ulicy Berka Joselowicza, znaleziono wiele nowych rzeczy, które Cierniak kupił za pieniądze, pochodzące z kradzieży. Mianowicie Cierniak przed paru dniami ukradł wraz z dwoma wspólnikami, na ulicy Jagiellońskiej, z kieszeni przechodzącej pewnej pani pugilares z kwotą 95 koron. Do kradzieży tej Cierniak sam się przyznał, gdyż poszkodowana osoba dotychczas nie zgłosiła w policyi swej straty.

Śmiertelny strzał. Przed paru dniami zaszedł w Bolechowicach pod Krakowem tragiczny wypadek. Właściciel wsi p. O. zbliżył się ze sztućcem w ręku nad staw, obok którego kilku wieśniaków kopało rowy. P. O. zdjął strzelbę z ramienia i podobno zmierzył do ryby, ukazującej się na powierzchni wody, kula jednak trafiła w nadbrzeżny kamień, a odbiwszy się rysoszetem, uderzyła w czoło jednego z pracujących włościan, ojca trojga dzieci, kładąc go trupem na miejscu. Sprawą tą zajęła się prokuratorya państwa w Krakowie.

Z kraju.

Wadowice, 10 czerwca. (Bursa). Wydział Tow. Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach, ogłasza konkurs na 55 miejsc. Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Opłata miesięczna cała wynosi 26 K, zniżona 18 K. Podania przyjmuje do 30 b. m. sekretarz Tow. ks. prof. Wł. Macheta.

Pożar. Piszą nam: Dnia 2 b. m., o godzinie 4 popołudniu spłonęło w Uszwi (Brzesko) 8 gospodarstw włościańskich, z tych tylko jedno ubezpieczone na 1400 koron. Jak wieść niesie, powodem tego było urządzenie sobie przez jednego chłopca sobótki w stajni! Widział je w Zielone Święta i chciał sobie przypomnieć. Według innych, przyczyną — złożenie popiołu w stajni. Tutejsza gmina znana jest szeroko z wypiekania kukiełek.

Tyfus plamisty w Rzeszowie. Nasz korespondent z Rzeszowa donosi pod datą wczorajszą: Już od trzech tygodni grasuje w mieście naszem tyfus, a dopiero w tym tygodniu skonstatowano, iż jest to tyfus plamisty. Na żądanie fizykatu powiatowego zjechał do Rzeszowa inspektor sanitarny, dr Kalikst Krzyżanowski ze Lwowa, który skonstatował tę groźną epidemię. Również badania sprowadzonego przez miasto bakteryologa, dra Droby z Krakowa, wydały ten sam smutny wynik. Rzecz dziwna, że fizykat miejski przez tak długi przeciąg czasu nie znalazł możności zbadania charakteru choroby. Dopiero, gdy przywieziono jedno z chorych dzieci do szpitala powszechnego, skonstatowano na podstawie badań, przeprowadzonych w laboratoryum dra Zinnemanna, że dziecko jest chore na tyfus plamisty. Łatwo sobie wyobrazić, jakie groziło niebezpieczeństwo, skoro dziecko złożono w oddziele, w którym znajduje się 150 chorych. Obecnie dopiero przedsięwzięto środki ochronne, celem zapobieżenia rozszerzeniu groźnej choroby. Urządzono barak izolacyjny na Wygnańcu, dokąd ubiegłej nocy przywieziono wszystkich chorych na tyfus. Trzy domy, mianowicie na pl. Mickiewicza, przy ulicy Gałęzowskiego i przy ul. Lwowskiej zamknięto zupełnie, a na ul. Gałęzowskiego wstrzymano wszelką komunikacyę, zakazano przechodu i przejazdu. W okolicy od lat często wybucha tyfus, który pochłonął już wiele ofiar. Przyczyną tego jest nader niezdrowa woda, jaką muszą pić mieszkańcy naszego miasta. Już w roku 1888 wydał ówczesny fizyk powiatowy dr Barzycki broszurkę, w której omówił badania chemiczne i bakteryologiczne wody ze studzien miasta Rzeszowa i w której się wyraża, że woda w studniach rzeszowskich zawiera bardzo obfite chlorki sodu, pochodzące z wydzielin ludzkich. Mimo, że od tego czasu upłynęło już 21 lat sprawa urządzenia wodociągów, posuwa się zbyt żółwim krokiem. Tymczasem narażeni są mieszkańcy na niebezpieczeństwo różnych chorób epidemicznych.

Krosno, 10 czerwca. Wieczór Anczycowski odbędzie się u nas w sobotę 12 b. m., staraniem teatru włościańskiego z Potoka, który odegra „Chłopów arystokratów“. Początek o godzinie 8 wieczór; sala „Sokoła“.

Rożniatów, 9 czerwca. (Stosunki miejscowe. — Staw fundacyjny. — Utonięcie. — Życie towarzyskie. — Kasyno. — T. S. L. — Sokół. — Przedstawienie amatorskie. — Obchód. — Festyn).

Korespondent rożniatowski jest od jakiegoś czasu w kłopocie. Bo jeżeli ma dążyć do osiągnięcia właściwego celu, to zaraz pod pióro ciśnie się słowo krytyki zupełnie przedmiotowej. Czytelnicy zaś tego nie lubią, oni pragną wiadomości innych, zabawnych, uciesznych. Trudne więc wyjście, ale obowiązek przedewszystkiem każe pisać, że w mieście nieporządki, błoto, proch i ciemności egipskie. Piszemy już o tem tyle razy, ale najpewniej będzie tak samo.

Sprawa zasypania stawu fundacyjnego ugrzęzła, no i prawdopodobnie ani obecne, ani następne pokolenie nie doczeka się tego i karmić się będzie miazmatami wszelakiego rodzaju.

Onegdaj syn tutejszego murarza Kordasiewicza, pośliznął się na wąskiej kładce i wpadł do zwyczajnej młynówki; zanim można było przyjść z pomocą, biedak utonął. Jest tu więcej takich karkołomnych kładek, stanowczo gmina nie powinna tego cierpieć.

Co do towarzyskiego życia, to nie od dzisiaj ono jedynie w naszym Sokole się objawia. Tam jeszcze trafiają się żywioły o dodatnich porywach. Inne towarzystwa śpią. Kasyno tak dalece zamarło, iż wnosićby można, że jest na drodze do rozwiązania. Szkoda, że Koło T. S. L. nie może obudzić się z letargu. Jak się zdaje powodem tego jest to, iż mimo usiłowań założyciela Koła sędziego dra Ignacego Karcza, członkowie absolutnie nie chcą się zgodzić na wybór innego prezesa, dr Karcz zaś od szeregu miesięcy obłożnie chory, nie może się oddać pracy.

W Sokole mieliśmy przedstawienie amatorskie. Odegrano bardzo udatnie „Consilium facultatis“ i „Pierwej mama“. Dnia 16 maja urządził Sokół obchód ku uczczeniu rocznicy majowej. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, wieczorem w sokolni (bezpłatnie) odczyt, deklamacya, śpiewy, tudzież odegrany z prawdziwym pietyzmem utwór „W kałordze“. Należy koniecznie w dziennikach podkreślić zasługi i starania prezesa Skałki.

Minionej niedzieli znowu urządził Sokół festyn, połączony z ćwiczeniami dziatwy szkolnej. Zbytecznem byłoby podnosić, jak udatnie wykonano cały program zabawowy. A w tej zabawie wzięły udział jednem słowem wszyscy, bo i pogoda dopisała, zresztą każdy z nas był spragniony takich, choć zwyczajnych festynowych zabaw. Udanie się festynu także pod względem dochodowym, to niepodzielna zasługa prezesa Skałki.

Po festynie późnym wieczorem cała publiczność uformowawszy się przy dźwiękach marsza, a przy oświetleniu lampionów i pochodni, ruszyła pod mieszkanie ciężko chorego założyciela i honorowego prezesa tutejszego gniazda dra Karcza. Deputacya złożona z obecnego prezesa Skałki, naczelnika Heinricha i druha Niedźwiedzia, wyraziła w serdecznych słowach choremu zapewnienie, że w zabawie o nim pamiętają, tudzież, że szczerze żałują, iż nie mógł wziąć w niej udziału; wyrażono nadzieję, że na przyszłość może przecież stan chorego b. prezesa Sokoła się polepszy. Po tej owacyi, w czasie której zniewolono dra Karcza do ukazania się zgromadzonym w oknie, udano się do sokolni, gdzie odbyła się zabawa taneczna, która trwała do rana.

Przemyśl. (Dla nauczycielek). Wakacyjny kurs krawieczyzny będzie urządzony w tym roku, tak, jak w latach poprzednich w Stowarzyszeniu pracy kobiet w Przemyślu. Kurs rozpoczne się z początkiem lipca, a trwać będzie do końca sierpnia b. r. Ponieważ wynik poprzednich kursów okazał się nadspodziewanie zadawalniający, postanowionem zostało rozszerzenie nauki praktycznych robót dla pań nauczycielek. Oprócz krawieczyzny, to jest kroju i szycia bielizny, guzikarstwa, wprowadzono haft maszynowy, roboty point-lace, oraz introligatorstwo w zakresie oprawiania, robót ręcznych, wyrobu ozdobnych pudełek i ramek, co nauczycielkom na wsi bardzo się przyda. Po ukończonym kursie zostaną wydane świadectwa, które można przedłożyć Radzie szkolnej krajowej i ewentualnie dostać zapomogę.

Nauka krawieczyzny kosztuje 20 K, szycia bielizny 20 K, haftu i robót point-lace 10 K, guzikarstwa 4 K, introligatorstwa 10 K. Przedmiot nauki można sobie dowolnie obrać. Każda z pań uszyje sobie całą suknię, bluzkę i bieliznę, wskutek czego zwrócą się koszta wydane na naukę. Materyały muszą panie mieć swoje, a stowarzyszenie postarało się o tanie źródła zakupna. Bliższych wiadomości co do kursu, jakoteż co do pomieszkania i wiktu udziela Marya Solecka, dyrektorka zakładu, Przemyśl, Rynek l. 27.

Aresztowanie wychowanków ruskiej bursy za kradzieże. Ze Złoczowa donosi nasz korespondent:

Aresztowano tu trzech uczniów ruskiej bursy za kradzieże; czwarty, który najbardziej zawinił, uciekł. Sprawa jest następującą: W składzie broni i prochu Rollera, od trzech lat niewyśledzeni sprawcy spełniali kradzieże: flobertów, rewolwerów, dubeltówek i t. d. Pierwszą kradzież spełniono w marcu 1907, drugą w 1908, trzecią w marcu b. r. Sprawcy zawsze wyjmowali okno z ramami i w ten sposób włamywali się do sklepu — niestety, schwytać ich nie można było. Dopiero 27 maja rozeszła się wśród studentów pogłoska, że z bursy ruskiej wydalono kilku uczniów i że w gimnazyum uczeń 4 kl. Zając ma być wydalony. Jako przyczynę podawano kradzież, popełnioną u Rollera w marcu b. r. Pogłoski te w zupełności się sprawdziły. Prefekt bursy ruskiej, Woźniak, dowiedział się, że do sklepu włamali się Grzegorz Gontar, 14-letni uczeń 4 klasy szkoły ludowej i Stefan Żukowski, 14-letni uczeń klasy wydziałowej, obaj wychowankowie bursy. Dał znać o tem policyi, która 4 b. m. rozpoczęła energiczne śledztwo, wraz z żandarmeryą. Okazało się, że studenci ulotnili się z miasta, zostali jednak wyszukani i aresztowani. Obaj główni sprawcy przyznali się do czynu, twierdzą jednak, że mieli go dokonać z namowy ucznia gimnazyalnego, Józefa Zajacia. On kierował akcyą, obmyślał plan, oglądał teren, dawał wskazówki i odbierał łup przez okna w bursie. Reszta młodych bandytów pełniła funkcye strażników, pośredników i odbiorców. I tak 14-letni Piotr Hrycyszyn stał na straży, gdy Gontar i Żukowski kradli. Za usługi i oddanie w tej sprawie obdarowano ucznia 3 klasy, Klemensa Zacharkowa flobertem i dubeltówką. Broń tę zakopał Zacharkowna wsi w ogrodzie i dopiero w śledztwie podał odnośne miejce. Zajacowi przypadła największa cześć łupu, a zarazem wynagrodził on Gontara i Żukowskiego za sprytne kradzieże, obdarowując ich zeszytami, bluzkami i kuferkiem.

Na razie aresztowano trzech członków szajki: Zacharkowa, Gontara i Żukowskiego i oddano sprawę prokuratoryi państwa. Zajac uciekł i do dziś dnia go nie odszukano.

Na wiadomość o tych sprawkach, wydział bursy winnych zaraz relegował; zamieszkali oni na prywatnych stancyach, w których ich aresztowano.

Ze świata.

Moskale o Orzeszkowej. Czytamy w Kuryerze litew. „Urząd gubernialny do spraw miejskich rozpoznawał uchwałę rady miejskiej Wilna nadania części ulicy Antokolskiej imienia Orzeszkowej. — Uchwały tej nie zatwierdzono, a to z następujących przyczyn: „1) Orzeszkowa jest osobistością mało znaną; 2) dla Wilna jest zupełnie obca; 3) nie ma zwyczaju nadawania ulicom nazwisk osób“. Nie przeszkadza to jednak, że jeden z piwowarów tutejszych ma ulicę swego imienia, a Murawiew posiada nawet cały plac.

Znalezienie skarbu. Dnia 15 b. r. włościanin wsi Palikije gub. lubelskiej Paweł Tomaszewski orząc w swoim ogrodzie, znalazł zakopane w ziemi w żelaznym naczyniu skarb obejmujący około 8 funtów polskich monet bitych w latach 1627, 1633, 1672 i 1679.

Nowa taryfa adwokacka. Ministerstwo sprawiedliwości w Austryi rozp. z dnia 3 b. m. zaprowadziło nową taryfę adwokacką, obowiązującą od 1 lipca b. r. Nowa taryfa została podwyższona ze względu na ogólną drożyznę, dalej ze względu na podrożenie pomocniczych sił adwokackich, a wreszcie ze względu, że urzędnikom państwowym przyznano lepsze płace. Podział taryfy na trzy klasy miejscowości zatrzymano, ale wszystkie miejscowości z trybunałami sądowemi (sądami obwodowemi) są w jednej klasie.

Strajk bankietowy. Na cześć uczestników międzynarodowego kongresu mleczarskiego w Budapeszcie, zapowiedziana została uczta w sali jednego z hotelów. Przybyło 500 gości, pomiędzy nimi węgierski minister rolnictwa Daranyi. Tuż przed samym bankietem, który się miał rozpocząć o godz. 9 wieczór, wszyscy kelnerzy hotelowi rozpoczęli strajk z tego powodu, że do posługiwania przy uczcie wezwano kilku kelnerów, znających obce języki. Socyalistycznym kelnerom hotelu nie podobało się to zarządzenie, wydane ze względu na obcych gości i rozpoczęli strajk. Sprawę załagodzono, ale bankiet rozpoczął się dopiero o g. 11 w nocy.

Międzynarodowa konferencya kolejowa, zajmująca się sprawami planów ruchu kolejowego, rozpoczęła swoje obrady d. 9 b. m. w Essen, nad rzeką Ruhr w Prusach. W konferencyi bierze udział urzędowy przedstawiciel Austro-Węgier. Dyrekcye kolejowe państw europejskich wysłały 180 delegatów.

Klub samobójczyń. Niedawno doniósł telegram, że na statku „Lucania“ odebrały sobie życie dwie panie, podróżujące z Ameryki do Europy. Zrazu nie udało się wykryć powodów samobójstwa, dopiero później okazało się, że obie panie należały do nowojorskiego klubu samobójczyń i wybrały się w podróż, aby na statku wykonać wylosowane w klubie wyroki śmierci. Pierwsza zastrzeliła się miss Clarke; w kilka dni później odebrała sobie życie zajmująca tę samą kajutę miss Miller. Obie przed śmiercią ubrały się w najpiękniejsze suknie; obie skierowały strzał w jednakowym kierunku. Po bliższem zbadaniu, wykryto na zupełnie podobnych rewolwerach obu samobójczyń tajemnicze znaki klubu. Rewizya kufrów wykazała, że posiadały szczupły zapas bielizny i nieznaczną sumę w gotówce; wyruszyły w podróż najwidoczniej z zamiarem niedojechania do stałego lądu.

Trzęsienie ziemi. Telegram, umieszczony w kronice wczorajszego porannego numeru „Nowej Reformy, doniósł, że trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Korintji, leżące na wyspie Sumatra, nad górnym biegiem rzeki Padang. Korintji jest małem miastem i leży na południe od miasta Padang, stolicy prowincyi tego samego nazwiska na zachodniem wybrzeżu Sumatry. W pobliżu znajduje się wulkan Indrapora, który może spowodował trzęsienie. Wspomniana prowincya jest urodzajna i dostarcza na wywóz kawy, gałki muszkatułowej, tytoniu, skór i niektórych korzeni.

Operacya króla Alfonsa. Jak donosi „Figaro“, król Alfons, bawiący w Biarritz, poddał się operacyi nosa. Lekarz, dr Demour z Bordeaux, usunął w ten sposób złośliwe polipy.

Cudowne dziecko. Jak donosi „Zgoda“, dziennik Związku polskiego w Chicago, na publicznym popisie konserwatoryum w Scranton, pozyskał sobie niepodzielne uznanie znawców dwunastoletni pianista, Aleksander Brachocki, syn państwa Brachockich, zamieszkałych od lat Srcanton, a pochodzących z Królestwa Polskiego. Jako kilkuletni zaledwie chłopczyna, wstąpił on do scrantońskiego konserwatoryum, a po przejściu z niebywałem odznaczeniem wszystkich klas, udzielono mu przywileju otrzymywania prywatnych lekcyj u znanego profesora konserwatoryum J. Alfreda Penningtona. Jak stwierdza „Zgoda“, miejscowa prasa nie szczędzi pochwał cudownemu dziecku, któremu rokuje świetną przyszłość artystyczną.

Na jutrzejszą wycieczkę do Wieliczki, którą urządza krak. „Ognisko nauczycielskie“, przyjmuje jeszcze dziś zgłoszenia p. Józef Robak (Kanonicza l. 19).

Słuchacze wiedeńskiej wszechnicy ziemiaństwa, Franciszek Alszer z Krakowa i Stanisław Wimmer z Niepołomic, złożyli ostatni egzamin państwowy i otrzymali: pierwszy tytuł inżyniera kultury, drugi inżyniera lasowego.

Zmarli.

Jak Skotnicki, właściciel kawiarni „Secesya“ zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 41.

Wincenty Szczurek, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 41, zmarł w Krakowie.

Jadwiga Broniewska, właścicielka dóbr, w 58 r. życia umarła w Radomyślu Wielkim.

Na rzecz polskiego T. S. L. w Wiedniu wybrano z puszek dnia 2 czerwca: w handlu p. Hawełki kwotę 17 K 60 h, p. Satałeckiego 35 K 60 h., p. Niesiołowskiego 1 K 18 h., p. Krzyżanowskiego 1 K 28 h., p. Frassa 6 K 24 h. i p. Frimla 3 K 61 h.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego, uprasza się kolegów, którzy w r. 1899 ukończyli VIII klasę gimn. w Nowym Sączu o podanie swych adresów pod adresem Zygmunt Weimer. Nowy Sącz.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu przeniosło adjunkta technicznej kontroli skarbowej Zbigniewa Ostrowskiego z Wieliczki do Tarnopola.

Rada szkolna kraj. zatwierdziła ks. W. Toczka n. rel. rz.-kat. w gimn. w Drohobyczu, M. Piekarskiego n. w gimn. V we Lwowie i T. Piniego n. gimn. VII we Lwowie w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesora; przeniosła Stefana Chciuka, zast. naucz. gimn. z Przemyśla do gimn. polskiego w Tarnopolu, zamianowała w szkołach ludowych: Jana Wojtowicza i Jana Lipskiego nauczycielami 6-klasowej szkoły męskiej w Mościskach; Stan. Romanicę n. 6-kl. szkoły męskiej w Zaleszczykach: Szeinę Blitzównę n. 4-kl. szkoły w Tłumaczyku; Olgę Kmiecikiewiczównę n. 4-kl. szkoły w Korniczu; Maryę Biegunową n. 4-kl. szkoły w Łapanowie; Maryę Ostrowską n. 4-kl. szkoły żeńskiej w Kulikowie. Nauczycielami kierującymi szkół dwuklasowych: Józefa Strzesaka w Łoponiu; Franciszka Sęka w Łękach; Adama Kamińskiego w Ołpinach: Stanisława Lisa w Widełce. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Maryę Chrzanowiczównę w Zaszkowicach; Mikołaja Gardziejowskiego w Czarnuszowicach; Wiktora Siekierskiego w Nowej Wsi; Karola Foremnego w Ruzdwianach; Kazimierza Pieprzaka w Stryszowie „Za lasem“; Ludwikę Strusińską w Dybiatynie; Tadeusza Roszkiewicza w Komorowie; Klemensa Prokopowicza w Humieńcu, Jana Gruszkę w Piaskach-Drużkowie; Dominika Kulmę w Zbydniowie; Stanisława Markiewicza w Połomiu: Aleks. Łopuszańskiego w Olszanicy; Stanisława Pisowicza w Graboszycach; Juliana Oskarbskiego w Tarnawie Górnej; Dyonizego Czaplińskiego w Zielonej.

Z kalendarza. W piątek 11 czerwca: Barnaby apostoła; w sobotę 12 czerwca: Eschila bm., Jana i Onufrego; w niedzielę 13 czerwca: Antoniego z Padwy.

Wschód słońca 11 czerwca o godz. 3 min. 32, zachód o godz. 7 m. 46; długość dnia 16 godzin min. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 czerwca termometr doszedł od + 13·2 do 23·7 C.; — barometr zaczął opadać.

Dnia 11 czerwca o godz. 8 rano stan barometru 733·1 mm., termometru + 17·8 C.; — wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej. w Krakowie.

W piątek: „Halka“ z p. Jadwigą Dębicką w partyi tytułowej (występ Tadeusza Łowczyńskiego).

W sobotę: „Wesoła wdówka“, z p. Heleną Schupp.

W niedzielę po południu: „Dzwony z Corneville“; — wieczór: „Straszny dwór“ (występ Tadeusza Łowczyńskiego).

W poniedziałek: „Aida“, z p. Ireną Sołłohub w partyi tytułowej (występ Wład. Floryańskiego).

We wtorek: „Czar walca“.

We środę: „Opowieści Hoffmana“ (występ Tadeusza Łowczyńskiego).

We czwartek: „Wesoła wdówka“, z p. Heleną Miłowską.

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Ona i jej mąż“.

W sobotę: „Figle wiosenne“, przedstawienie benefisowe p. S. Zielińskiej.

W niedzielę po południu: „Ona i jej mąż“; wieczór: „Zbójcy“.

Dział ekonomiczny.

× **Międzymiastowa linia telefoniczna** Lwów-Czerniowce i Stanisławów-Kołomyja, oddaną została wczoraj do użytku publicznego.

× **O naftę galicyjską.** Z Wiednia donoszą: Podług doniesień z Antwerpii kontrakt zawarty między kraj. Związkiem galicyjskich producentów surowca a „Standard Oil Company“ zawiera następujące punkta: „Standard Oil Company“ buduje rezerwoary na pomieszczenie 100.000 cystern ropy, kosztem około 5 milionów kor. W zamian za to galicyjscy producenci mają im dostarczać 1,800.000 cystern ropy przez 4 lata. Po ich upływie połowa rezerwoarów staje się własnością producentów, a połowa Amerykanów. Producenci dostaną za produkta otrzymane z każdych 100 kg. surowca po 65 hal., a w razie kartelu rafineryi po 72 hal. Związek kraj. galicyjskich producentów zobowiązuje się dalej dostarczyć „Vacuum Oil Company“ dla jej rafineryi 300.000 surowca pod warunkami: „Vacuum Oil Company“ do 2 kor. musi płacić tak samo, jak rafinerye krajowe. W razie ceny wyższej „Vacuum Oil Company“ otrzyma za każdą następną koronę 25 hal. opustu. Gdy np. targ wynosi 4 kor. „Vacuum Oil Company“ płaci 3·50 K.

Oświadczenie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od dłuższego czasu toczy się w pewnym odłamie prasy naszej nie przebierająca w środkach kampania publicystyczna przeciw p. Wilhelmowi Feldmanowi. Świeżo w artykule, uwłaczającym w wysokim stopniu charakterowi pisarskiemu p. Feldmana, jeden z autorów podsuwa myśl, że opinię jego podziela ogół pisarzy polskich; wobec tego poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że tak nie jest. Nie podzielając bynajmniej wszystkich zapatrywań i sądów p. Feldmana, cenimy go jako pracownika dobrej woli, który wiedzą swą i talentem zajął w gronie pisarzy polskich godne szacunku miejsce.

Wreszcie zastrzegamy się przeciw napastliwemu sposobowi polemiki, jaki zakradł się ostatnimi czasy do literatury polskiej.

Jakób Bojko, (Wiedeń); Aleksander Brückner, (Berlin); Wincenty Brzozowski, (Kraków); A. Chołoniewski, (Kraków); Gustaw Daniłowski, (Zakopane); Tadeusz Dąbrowski, (Przemyśl); Bolesław Gorczyński, (Monachium); dr Zofia Daszyńska-Golińska, (Kraków); Tad. Stan. Grabowski, (Kraków); Wacław Grubiński, (Warszawa); dr Michał Janik, (Lwów); T. T. Jeż (Zurych); Jan Kaczkowski, (Blankenese); Jan Kasprowicz, (Lwów); Jan Kleczyński, (Warszawa); Ludwik Krzywicki (Warszawa); M. Kulikowska, (Kraków); Bolesław Limanowski, (Kraków); Ewa Łuskina, (Kraków); Ignacy Matuszewski, (Warszawa); Marya Markowska, (Zakopane); S. A. Mueller, (Lwów); F. Mirandola, (Krosno); Zofia Rygier-Nałkowska (Warszawa); Władysław Orkan, (Poręba); H. Orsza, (Kraków); St. Przybyszewski, (Monachium); Ignacy Radliński, (Warszawa); Savitri, (Kraków); Wacław Sieroszewski, (Zakopane); Artur Śliwiński, (Warszawa). Michał Sobeski, (Celimowo, p. Bydgoszcz); Konstanty Srokowski, (Kraków); Maryan Szyjkowski, (Kraków); Leopold Staff, (Sorrento); Andrzej Strug, (Paryż); Marya Aleksandra Walewska, (Zborów); Helena Witkowska, (Kraków); Adam Zagórski, (Lwów); Gabryela Zapolska, (Lwów); Stefan Żeromski (Zakopane).

Tajemniczą śmierć Włodzimierza Lewickiego.

Ponieważ, jak to donieśliśmy, władze sądowe i prokuratorya państwa, odmawiając wszelkich informacyi, w sprawie tajemniczej śmierci ś. p. Lewickiego, zasłaniają się brzmieniem § 7 u. k. przeto ze względu na niesłychane zainteresowanie, jakie tragedya ta do dziś dnia w mieście wywołuje, zmuszeni jesteśmy do komunikowania szczegółów własnem staraniem zdobytych.

O tem, że ś. p. Lewicki padł z ręki Borowskiej

zdaje się nie może być już dwóch zdań, władze też prowadzą swoje dochodzenia jedynie w tym kierunku, pragnąc niezbicie ustalić okoliczności, wśród jakich morderstwo zostało spełnione. Stróżka domu l. 28 przy ulicy Sławkowskiej, gdzie mieszkał ś. p. Lewicki, stanowczo obstaje przy twierdzeniu, że gdy przyszła przed godziną 10 w nocy sprzątać pokój, słać łóżko dla Lewickiego, którego obsługiwała, nikogo nie zastała w mieszkaniu. Po dziesiątej zaś, po zamknięciu kamienicy, bramy Borowskiej nie otwierała. Borowska więc, albo czas ten spędziła ukryta w jakim zakątku kamienicy, albo w mieszkaniu Lewickiego, n. p. w szafie, za pianinem lub t. p.

Teraz niewyjaśniona jest jeszcze jedna okoliczność. Lewicki był dość długo w noc na wizycie u pewnej osoby przy ulicy Wolskiej. Otóż nie wiadomo, czy na tej wizycie był ze swoim psem (duży legawiec bardzo przywiązany do swego pana), czy też psa zostawił w domu, gdy się przyszedł przebrać po rozstaniu z p. Maryanem Dąbrowskim. — Gdyby Lewicki wrócił do domu późno w nocy z psem, to ten w tej chwili poczułby obcą osobę w mieszkaniu i obecność Borowskiej wydałaby się, prawdopodobnie więc Lewicki psa zostawił, a Borowska, którą pies znał, zamknęła go w drugim pokoju. Istotnie też psa tego, wypuścił z zamkniętego pokoju dopiero po godzinie 11 przed południem sędzia N. Nowotny, który z komisyą sądowo-policyjną przyjechał na śledztwo do mieszkania. I wtedy to pies wypuszczony z pokoju, przypadł do miejsca, gdzie zginął jego pan, a czując krew, zaczął wyć i pazurami drapać szafę. Ślady znalezione na szafie, jak stwierdzono, pochodzą nie od palców człowieka, lecz od pazurów psa.

Następnie ustalono, że ś. p. Lewicki padł ze swojego własnego rewolweru. Posiadał on małego kalibru browning, który zawsze nosił przy sobie w kieszeni, a który rozbierając się do snu, wyjmował z ubrania i kładł gotowy do strzału, obok łóżka na nocnej szafce. Borowska, która wiedziała o tem, przyszła, gdy Lewicki usnął na sofie, do szatki nocnej, a wziąwszy broń do ręki, jednym celnym strzałem dokonała swego dzieła, niewiadomo z zemsty czy obłędnej rozpaczy.

Borowska w śledztwie wciąż utrzymuje się w twierdzeniu, że Lewicki sam do siebie strzelił, a po strzale jeszcze długo z nią rozmawiał, i dopiero, gdy zaczął słabnąć, już po godzinie 3 rano, zatelefonowała po pogotowie ratunkowe. Dziwneby to było zachowanie się osoby, która przecież skończyła wydział medyczny (właśnie w tych dniach Borowska miała zdawać ostatnie rygorozum), a która powinna była nieść pomoc rannemu natychmiastową, choćby najprymitywniejszemi środkami i w tej chwili wezwać pomocy lekarskiej. Tymczasem cóż czyni Borowska? Oto po śmiertelnym strzale, zamiast nieść ratunek, szuka jakichś papierów, pali je w piecu, zaciera ślady krwi, a dopiero gdy zaczęła się u rannego agonia, na czem Borowska-medyczka znać się musiała, wzywa pogotowie ratunkowe. Borowskiej więc widocznie zależało na śmierci Lewickiego.

Borowska w śledztwie opowiada szczegóły widzenia się z ś. p. Lewickim o godzinie 4 popołudniu aż do godziny 10 wieczór; nagle urywa zeznania i oświadcza, że dalej zeznawać nie będzie, to bowiem, co potem zaszło, pozostanie tajemnicą.

Zeznania jej okazały się sprzecznemi w niektórych punktach z zeznaniami świadków, a gdy nadto zebrane dowody przemawiają za morderstwem ś. p. Lewickiego — sędzia śledczy ogłosił Borowskiej śledztwo wstępne o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i rozciągnął nad nią w myśl ustawy areszt śledczy, pouczając równocześnie podejrzaną o popełnienie tej zbrodni, że przeciwko wdrożeniu śledzwa wstępnego może się odwołać do Izby radnej sądu krajowego.

Borowska reagowała w sposób stanowczy przeciw zawieszeniu nad nią śledztwa, wskutek czego sprawa oparła się o Izbę radną, która na posiedzeniu tajnem zatwierdziła postanowienie sędziego śledczego.

Ostatnie przesłuchanie Borowskiej odbyło się we środę popołudniu i trwało od godziny 5 do 9 wieczór. Borowska nie przyznała się do zbrodni. Podczas przesłuchania zachowała się normalnie, czasem tylko wybuchając płaczem. Listów, które znaleziono w kasie wertheimowskiej, dotąd sędzia śledczy nie czytał.

Borowska zamkniętą jest w kaźni Nr 38, na II piętrze, z kobietą uwięzioną za kradzież, która ma za obowiązek czuwać nad Borowską. Jak się dowiadujemy, Borewska nie korzysta z żadnych ulg w więzieniu, otrzymuje wikt więzienny, gdyż ustawa nie pozwala na ulgi osobom, pozostającym pod zarzutem morderstwa.

W tym tygodniu jeszcze odbędzie się przesłuchanie Borowskiej na miejscu zbrodni, w mieszkaniu Lewickiego. Być może, że przesłuchanie to będzie decydującem dla sprawy.

Jak sensacyjną jest sprawa śmierci dra Lewickiego, świadczy fakt, że berliński dziennik „Berliner Tageblatt“ ogłosil feljeton, p. t. „Adwokat jako don Żuan“, napisany przez dra J. Salska. Sam już tytuł niesmaczny wskazuje, że autor kierował się tendencyą nieprzychylną dla zmarłego, co też treść feljetonu potwierdza. Autor zarzuca ś. p. Lewickiemu, że z Rusina przedzierżgnął się w Polaka, sarkastycznie mówi o jego wystąpieniu podczas składania zwłok Mickiewicza w grobowcu na Wawelu, ze szczególną zjadliwością podsuwa mu tendencye antysemickie dla karyery, a wreszcie podnosi, że swoją wymową „zdobywał serca patryotycznych dziewic“. Wspominamy o tym feljetonie na dowód, jak pruskie dzienniki zajmują się nami.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 czerwca.

Memoryał o upośledzeniu uniwersytetu lwowskiego wniosła młodzież akademicka do Koła polskiego. W memoryale wskazano przedewszystkiem na brak katedry pedagogiki, psychologii porównawczego językoznawstwa indoeuropejskiego, religiologii i symboliki porównawczej i drugiej katedry romanistyki. Seminarya są wprost okropnie umieszczone, konieczne jest odpowiednio uposażone seminaryum archeologiczne. W naukach historycznych brak katedry historyi wschodu i katedry historyi kultury, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków gospodarczych i ekonomicznych; dla racyonalnej pracy i badań w zakresie krytyki źródeł, okazuje się bezwzględna konieczność stworzenia katedry nauk pomocniczych. Dział matematyczno-przyrodniczy jest na wszechnicy specyalnie upośledzony. Okazuje się tutaj konieczność stworzenia drugiej zwyczajnej katedry chemii, katedry matereologii i klimatologii, dalej katedry biologii ogólnej i katedry fizyologii roślin. Najkardynalniejszym może jest brak zupełny instytutu astronomiczno-metereologicznego z odpowiedniem uposażeniem.

Wydział prawa i umiejętności politycznych nie stoi zupełnie na wysokości swego zadania. Obecny stan tego wydziału wyklucza wręcz możliwość prawidłowego studyum naukowego. Na razie należy stwierdzić konieczność kreowania nowej katedry prawa rzymskiego, drugiej katedry prawa politycznego, osobnej katedry filozofii prawa, katedry socyologii, dalej katedry prawa prywatnego polskiego i katedry porównawczej prawodawstw słowiańskich. Z dziedziny umiejętności politycznych należy dla chętnych wprowadzić wykłady specyalne. Potrzeb wydziału medycznego nie uwzględniono w memoryale.

Pożyczka na cudzą kamienicę. Sąd krajowy karny stwierdza, że przeciw pani Maryi Motylewskiej nie toczy się, ani się nie toczyło żadne śledztwo, ani dochodzenie w sprawie oszukańczej pożyczki Bielskiego. Nie są więc prawdziwe doniesienia dzienników, jakoby p. Motylewska była aresztowaną.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Car samozwaniec“ (występ p. Solskiego).
W niedzielę: „Car samozwaniec“ (występ p. Solskiego).
w poniedziałek: „Car samozwaniec“ (występ p. Solskiego).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 czerwca.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Dziś przed południem zebrała się w parlamencie konferencya przewodniczących klubów, na której w dłuższej dyskusyi, zabierał głos i bar. Bienerth. Postanowiono odbywać dłuższe posiedzenia parlamentu w dniu dzisiejszym jutro, w poniedziałek i wtorek celem załatwienia nagromadzonych wniosków nagłych. Jako pierwszy traktowany będzie wniosek nagły Rusinów, w sprawie stosunków językowych w Galicyi, poczem traktowane będą kolejno: wniosek nagły Stranskyego w sprawie rektora politechniki czeskiej w Pradze, po nim wniosek nagły Breitera w sprawie odszkodowania dla Turcyi i posła Kaliny w sprawie konstytucyi bośniackiej. Prezydyum spodziewa się, że przy pomocy tych posiedzeń uda się do wtorku załatwić wnioski nagłe, a we środę rozpocząć dyskusyę budżetową. Postanowiono odbyć jednę dyskusyę jeneralną budżetową i jedną szczegółową, a głosowanie ze skróconem postępowaniem odbyć całemi etatami.

Pos. Korosec zastrzegł sobie imieniem Unii słowiańskiej, w sprawie tego postępowania przy dyskusyi budżetowej, zasięgnąć decyzyi Unii. Wniosek Adlera o przedłożenie 14-dniowego prowizoryum budżetowego został odrzucony, tak samo wniosek Pattaia, aby budżet postawić na porządku dziennym za pomocą wniosku nagłego.

Dymisya Żaczka.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą, że bar. Bienerth przedłoży dziś cesarzowi prośbę Żaczka o dymisyę.

Dyskusya językowa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem Rusinów w sprawie stosunków językowych w Galicyi.

Krajowa pożyczka czeska.

Praga. Jak donoszą dzienniki czeskie, Wydział krajowy czeski uchwalił na bieżące wydatki podjąć w czeskim Banku krajowym pożyczkę w sumie 10 milionów koron.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. Dziś odbyła się ponowna konferencya komitetu wykonawczego partyi niezawisłości u Kossutha. Oficyalny organ Kossutha zaprzecza, jakoby między nim a Justhem przyszło do rozłamu.

Projekty finansowe Niemiec.

Berlin. Ministrowie finansów państw związkowych ukończyli wczoraj naradę nad projektami finansowymi i oświadczyli się za podatkiem spadkowym, a przeciw zamierzonemu podatkowi giełdoweme i podatkowi od przyrostu wartości.

Ks. Eulenburg jedzie.

Bad Gastein. Ks. Eulenburg odjechał wczoraj do Berlina wskutek wezwania prokuratoryi państwa w Berlinie.

Sprawy tureckie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 11 czerwca).

Zbrojenie się Turcyi.

Salonika. Turcya na wypadek możliwej wojny z Grecyą czyni gorączkowe przygotowania. Odbywa się naprawa dróg, wiodących do granicy greckiej, a mosty są umacniane odpowiednio do przejazdu dział. Również nad fortyfikowaniem ważniejszych punktów odbywa się praca we dnie i w nocy.

Groźby greckie.

Ateny. Dzienniki tutejsze z wielkiem oburzeniem występują przeciw mocarstwom, wykonującym protektorat nad Kretą. Według zawartej bowiem w swoim czasie umowy, mocarstwa te zobowiązały się najpóźniej do dnia 27 czerwca 1909 r. wycofać swe wojska z wyspy. Teraz zaś mocarstwa wspomniane mają zamiar wycofanie swych wojsk odroczyć na czas nieograniczony.

Dzienniki tutejsze zapewniają, że Kreteńczycy nie chcą pozostawać dłużej pod władzą turecką, która jest tylko fikcyjną, albowiem n. p. wyroki sądowe wydawane są w imieniu króla greckiego, marki pocztowe są greckie i t. d.

Dzienniki zapewniają dalej, że Grecya przygotowana jest obecnie do walki, a flota grecka jest o wiele silniejsza od tureckiej.

Służba wojskowa w Turcyi.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą z Konstantynopola, że z powodu podniesienia kwestyi kreteńskiej, przedłożenie w sprawie służby wojskowej ludności niemahometańskiej nie zostało załatwione. — Wyłoniły się wątpliwości, czy byłoby pożądanem pośród takich stosunków powoływać do służby wojskowej Greków — zwłaszcza wobec faktu, że Grecy żądają utworzenia pułków greckich.

Degradacye i aresztowania.

Konstantynopol. Wczoraj w obecności wojska i licznej publiczności, nastąpiło zdegradowanie marszałka Tahira i brygadyera Tahira, Albańczyków

Urzędujących w Nowym Bazarze 15 mahometan zostało przez sąd wojenny zasądzonych.

Skarby sułtańskie.

Konstantynopol. Znaleziona w Ildizie gotówka wynosi 487.947 funtów. Wartości obligacyj i kosztowności jeszcze nie obliczono.

Schwytanie Petkowa.

Salonika. Żołnierze schwytali bułgarskiego przywódcę bandy, Petkowa.

Ks. Jerzy.

Belgrad. Były następca tronu serbskiego, ks. Jerzy, zwrócił się pisemnie do króla i ministra wojny, prosząc o dymisyę ze stanowiska oficera armii serbskiej.

Wycieczka automobilistów niemieckich.

Oświęcim. Wycieczka niemieckich automobilistów, licząca 120 automobilów, która wyjechała przedwczoraj z Berlina na Wrocław, przejechała dziś rano koło godz. 9 przez Oświęcim. W wycieczce tej bierze udział ks. Henryk pruski. W Oświęcimie powitał uczestników wycieczki magr. Pallavicini, prezes austryackiego klubu automobilistów, naczelnik urzędu cłowego, Skąpski i nadradca okręgu skarbowego, Mianowski. Automobil księcia Henryka przybył do Oświęcima koło godziny $9^1/_2$ rano.

Wycieczka, w której bierze udział kilka kobiet, udała się z Oświęcima na Kęty, Andrychów do Wadowic, a stąd na Węgry. W Wadowicach nastąpi powitanie księcia Henryka przez wojskowość, ks. Henryk jest bowiem właścicielem pułku piechoty nr. 56, — stacyonowanego w Wadowicach.

Wycieczka przejechała przez Oświęcim bez żadnego wypadku. Przejeżdżającym automobilom przypatrywały się tłumy publiczności, której nawet rzęsisty deszcz nie zdołał zawrócić do domów.

Wieczorem wycieczka stanie w Szmeksie, poczem na Budapeszt uda się do Wiednia.

Właściwy rekord szybkości automobilów odbędzie się koło miejscowości Guben.

Echa strajku pocztowego.

Paryż. Policya odbyła rewizye w mieszkaniach 23 anarchistów i członków syndykatu, także u Hervégo, w sprawie zorganizowania przerywania linij telegraficznych. — W pięciu mieszkaniach skonfiskowano korespondencyę i druki.

Z Rosyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 11 czerwca.)

Ustąpienie ambasadora austryackiego w Petersburgu.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Petersburga: Z kół, mających bespośrednią styczność z hr. Berchtoldem, ambasadorem Austro-Węgier w Petersburgu, pochodzi wiadomość, że hr. Berchtold już nie długo pozostanie na swojem stanowisku. Z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny był hr. Berchtold narażony na różne przykrości osobiste w stosunku do dworu rosyjskiego i ministra spraw zagranicznych Izwolskiego. Wedle źródeł, zasługujących na wiarę, hr. Berchtold nie usunie się od polityki, lecz obejmie urząd ambasadora w Londynie.

Dymisya Izwolskiego.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że minister spraw zagranicznych Izwolski w pierwszych dniach sierpnia po powrocie cara z podróży za granicę poda się do dymisyi. Następcą jego wedle powszechnej opinii będzie Goremykin.

Podróże cara.

Petersburg. Z ogłoszonego obecnie programu podróży cara na całe lato wynika, że car dnia 14 czerwca wyjedzie z Petersburga w towarzystwie Stołypina i Izwolskiego, a wróci dopiero 18 listopada. W ciągu tego czasu car spotka się dwukrotnie z cesarzem Wilhelmem. Pierwszy zjazd cara z cesarzem Wilhelmem nastąpi w dniu 17 b. m. na wodach finlandzkich i potrwa dwa dni; 17 b. m. odbędzie się obiad na jachcie „Standard“, a 18 b. m. na jachcie „Hohenzollern“. Dnia 19 b. m. cesarz Wilhelm odjedzie z powrotem. Dnia 26 b. m. car udaje się do Sztokholmu, poczem wróci znów na wody finlandzkie. Dnia 8 lipca car udaje się na uroczystości połtawskie, a 21 lipca udaje się do Danii i Norwegii. Po tych wizytach para carska wraz z dziećmi udaje się na zjazd z królem Edwardem do Londynu, a następnie do Brestu [illegible] zjazd z prezydentem Fallièresem. W powrocie wstąpi car dr Kolonii, gdzie [illegible] się ponownie z cesarzem Wilhelmem. Drugiego września rodzina carska udaje się do Liwadyi, skąd odbędzie wycieczkę do Aten, poczem uda się do Neapolu na zjazd z włoską parą królewską. Dopiero 18 listopada car wróci do Carskiego Sioła.

Duma przeciw „Związkowi narodu rosyjskiego“.

Petersburg. Po 14-godzinnej, ożywionej dyskusyi, przyjęła Duma 131 głosami przeciw 87 interpelacyę do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, przedłożoną przez 39 posłów opozycyjnych w sprawie działalności „Związku narodu rosyjskiego“.

Duma o „czarnych sotniach“.

Petersburg. W Dumie rozpoczęła się dyskusya nad interpelacyą w sprawie zamachów terorystycznych Związku prawdziwie rosyjskich ludzi. Sprawozdawca komisyi, październikowiec Protopopow w mowie swojej dał obraz działalności czarnych secin.

Przywódca kadetów Makłakow na podstawie faktów, stwierdzonych przez rosyjskie i finlandzkie sądy, udowodnił, że Związek ludzi prawdziwie rosyjskich polityczne mordy uprawiał systematycznie i w tym celu przy poparciu rządu posługiwał się motłochem. Po zamordowaniu Hercensteina i Jollosa Związek wziął pod swoją opiekę morderców i użył do tego wszystkich środków, nawet odwołania się do cara.

Socyalista Gegeczkori równie zarzucił rządowi popieranie czarnych sotni. Wydano rozkaz z Petersburga, ażeby rekruci przystąpili do Związku ludzi prawdziwie rosyjskich. Cały gabinet i wszystkie władze administracyjne bądź uczestniczyły w zbrodniach Związku, bądź zasadniczo zgadzały się na nie i to tak dalece, że Stołypin dawał nawet pieniądze Związkowi. Mowca oświadczył, że ma na to pisemne dowody, które w ciągu dyskusyi przedłoży Dumie. Gradonaczalnik Petersburga dał broń mordercom Hercensteina. Dalej oświadczył mowca, że posiada list Puryszkiewicza z prośbą, ażeby władze państwowe wzięły w opiekę mordercę Hercensteina.

Po tej mowie posiedzenie zamknięto. Do dyskusyi zapisało się 24 mowców.

Łaska carska.

Berlin. Jak donosi „Local Anz.“, z powodu przeniesienia się dworu carskiego do Peterhofu ambasador niemiecki hr. Pourtales otrzyma zaproszenie, ażeby carowi towarzyszył w podróży na jachcie „Standard“, nie za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych, ale przez ministra dworu. To rozporządzenie cara uważane jest za oznakę szczególnej łaski carskiej.

Tajne związki studentów rosyjskich.

Drezno. W procesie o tajny związek przeciw 10 rosyjskim studentom, zostało 2 z nich skazanych na 2 miesiące, 2 na 6 tygodni, a jeden na tydzień więzienia, z doliczeniem więzienia śledczego. — Inni zostali uwolnieni.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 11 czerwca.

Nowa ulica. Dzisiaj w prezydyum miasta nastąpiło objęcie przez gminę miasta Krakowa w posiadanie gruntu odstąpionego przez p. Żeglikowskiego, na którym powstanie nowa ulica, łącząca ulicę Karmelicką z ulicą Sobieskiego. Ulica ta będzie mieć 15 metrów szerokości, będzie to nowa przecznica ulicy Karmelickiej, między ul. Batorego a Siemiradzkiego.

Wybory do Rady powiatowej krakowskiej odbywają się dziś od godziny 10 rano, w gmachu starostwa przy ul. Basztowej. W komisyi wyborczej biorą udział poseł Wójcik, (przewodniczący) naczelnik gminy Toń Józef Serczyk, Jan Madej z Liszek, Józef Mereszński i Andrzej Boba ze Zwierzyńca. Z ramienia rządu obecny komisarz powiatowy dr Wykowski, protokół prowadzi adjunkt namiestnictwa Zalewski.

Trzy listy kandydatów pojawiły się przy obecnych wyborach, a mianowicie lista komitetu powiatowego stronnictwa ludowego i dwie listy osobiste: dra Danielaka i ks. Szpondra. Udział wyborców był dziś nadzwyczajny. O godz. 1 w południe skończyło się głosowanie. Głosowało 244 wyborców. Wynik wyborów wiadomy będzie popołudniu.

Napad na księdza. Do tutejszego więzienia odstawiono onegdaj 4 parobków z Mogilan pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i uszkodzenia ciała. W zeszłym tygodniu, we wtorek wracał wózkiem ze Skawiny z odpustu do Mogilan, proboszcz parafii z Mogilan ks. Piotrowski, w towarzystwie swego wikarego. W drodze wypadło z gąszcza czterech parobków, z których dwóch zatrzymało konie, a dwóch z kijami w ręku rzuciło się na siedzących na wózku księży. Wikary zdołał uciec, ks. Piotrowski natomiast padł ofiarą parobków, którzy pobili go nielitościwie i bezprzytomnego zostawili na drodze. Powodem tego niezwykłego napadu, była podobno chęć zemsty, zato, że ks. Piotrowski nie tolerował rozpustnego prowadzenia się parobków.

Z Warszawy. (Przesilenie w operze). We środę zebrani w gmachu teatru Wielkiego artyści opery postanowili zainterpelować dyrekcyę opery i Filharmonii: 1) w sprawie uregulowania zaległej gaży; 2) w kwestyi przyszłego sezonu. Wybrana w tym celu delegacya w osobach pp.: Mokrzyckiej, Ostrowskiego, Metaxiana i Godeckiego udała się do dyrekcyi Filharmonii i opery, od której otrzymała informacyę, że wszystkie zaległości uregulowane będą przez ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego.

Co się zaś tyczy przyszłego sezonu, to dyrekcya Filharmonii pod żadnym pozorem podjąć się nie może prowadzenia opery. Wobec tej decyzyi Filharmonii cały personal operowy znalazł się w położeniu wysoce krytycznem, gdyż z powodu spóźnionego terminu nie można nigdzie otrzymać zaangażowania.

Prezes zarządu Filharmonii, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, zawiadomił oficyalnie dyrekcyę teatrów rządowych, iż Filharmonia znalazła się w konieczności zaniechania dalszego prowadzenia opery. Dyrekcya teatrów, przyjąwszy to do wiadomości, oświadczyła, że wobec obowiązującego kontraktu i zastrzeżonych w nim następstw zerwania, nie może zwolnić Filharmonii od umowy, zwłaszcza w tak spóźnionym czasie, że jednak sytuacyę rozważy, a głównie weźmie w niej pod uwagę losy artystów, którzy ewentualnie doznaliby dotkliwego zawodu.

Położenie jest więc dotychczas nierozstrzygnięte, a decyzye zapadną w najbliższych dniach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

JAN SKOTNICKI

właściciel kawiarni „Secesya“ w Krakowie, przeżywszy lat 41, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10 czerwca 1909 r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. św Anny 2.

Na ten smutny obrzęd zaprasza rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 czerwca. (Giełda południowa.) **Marki** 117·55. **Renta majowa** 96·30. **Renta koronowa węgierska** 93·10. **Akcye austr. zakł. kred.** 638·—. **Akcye węg. zakł. kred.** 750·—. **Akcye Anglobanku** 300·—. **Akcye Unionbanku** 548·50. **Akcye Bankvereinu** 528·—. **Akcye Länderbanku** 453·50. **Akcye kolei państwowych** 725·75. **Lombardy** 112·75. **Akcye kolei Elbetbal** 0·—. **Akcye fabryki broni** 0·—. **Akcye tytoniowe** 371·—. **Alpiny** 645·50. **Rima-Muranyi** 574·50. **Akcye praskiego Tow. żelaznego** 2565·—, **Losy tureckie** 185·—. **Ruble** 254·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 11 czerwca. (Giełda poranna.) **Akcye kredytowe** 200·60. **Tow dyskontowe** 187·50
Uposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 11 czerwca. Pszenica na kwiecień 13·81 do 13·82; pszenica na maj 14·20; pszenica na październik 10·71 do 10·72; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 7·35 do 7·36; owies na maj 0·— do 0·— owies na październik 7·84 do 7·85; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 14·80 do 14·90. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne. deszcz.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu zaprasza w myśl § 39 statutu P. T. Członków na

XXIV Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 19 czerwca 1909 r.** o godzinie 12-tej w południe w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2. Odczytanie sprawozdania z odbytej lustracyi w dniu 26 marca 1909;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1908;
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1908;
5. Rozdział czystego zysku;
6. Wybór jednego członka Rady nadzorczej i wylosowanych $^{1}/_{3}$ części członków tejże Rady;
7. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1909;
8. Zatwierdzenie wyboru trzech Członków Dyrekcyi;
9. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1908 mogą Członkowie przeglądnąć w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych. 3345

Biecz, 9 czerwca 1909.

Robiński sekretarz. **Dr Sczaniecki** prezes.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski